Lechia - Unia Skierniewice 3:2. Dwa gole Bidy nie wystarczyły

data aktualizacji: 2026.11.02 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Unia Skierniewice przegrała z Lechią Gdańsk 2:3 mimo dwóch goli Bidy (na zdj.) (Źródło: FB Unia Skierniewice, fot. Tomasz Kowalczyk Fotografia)

Unia dwukrotnie prowadziła w Gdańsku, Bartosz Bida strzelił dwa gole, a po końcowym gwizdku Kamil Socha znów musiał tłumaczyć porażkę. Lechia wygrała 3:2. Skierniewiczanom zostały pochwały za grę. Socha wskazuje błędy, przez które jego drużyna wypuściła prowadzenie.

„Chyba wolałbym już nie słyszeć, że dobrze gramy” – powiedział Socha po meczu (za: Łódzki Portal Sportowy).

Trudno mu się dziwić. Tydzień wcześniej Unia prowadziła z Polonią Bytom, choć przez ponad godzinę grała w dziesiątkę. Przegrała 1:2. W sobotę, 31 października, prowadziła z Lechią dwa razy. Nie zdobyła punktu.

Przedmeczowa zapowiedź TVP Sport (31.10) przypominała, że Unia czekała na zwycięstwo od 13 września, a w czterech ostatnich ligowych spotkaniach zdobyła dwa punkty. Po porażce w Gdańsku

seria bez wygranej wydłużyła się do pięciu meczów, z tym samym dorobkiem dwóch punktów.

Lechia była faworytem również w notowaniach bukmachera.

Bida wykorzystał swoje okazje

W Gdańsku Unia zaczęła od tego, za co chwalił ją przeciwnik – nacisku na gospodarzy przy wyprowadzaniu piłki. W czwartej minucie błąd Samuela Kopaska we własnym polu karnym wykorzystał Bida. Lechia chciała budować akcje od bramki, skierniewiczanie skutecznie jej to utrudniali. Prowadzenie było nagrodą za ten pomysł.

Po wyrównaniu Vladislava Blanuty w 24. minucie Unia potrafiła odpowiedzieć. Antoni Burkiewicz posłał prostopadłe podanie, Bida uciekł obrońcom, opanował piłkę i pokonał Axela Holewińskiego. W 40. minucie było 2:1 dla gości. W tej akcji warto zapamiętać obu: podającego, który dostrzegł możliwość zagrania za linię obrony, i napastnika, który umiał z niej skorzystać.

Bida ma za sobą grę w Jagiellonii Białystok, 74 występy i dziesięć bramek w Ekstraklasie. W sobotę pokazał, jak wiele daje napastnik, który potrafi wykorzystać błąd obrońcy i wyjść do prostopadłego podania.

Przy absencji Kamila Sabiłły taki występ tym bardziej zasługuje na uwagę. Kłopot w tym, że nawet dwa gole jednego zawodnika nie wystarczyły Unii do remisu.

Nie znaczy to, że do przerwy Lechia tylko przyglądała się gościom. Miała sytuacje, a pierwszą bramkę zdobyła po dośrodkowaniu Artura Szacha i uderzeniu Blanuty głową. Prowadzenie Unii nie dawało komfortu. Dawało jednak coś znacznie cenniejszego niż przekonanie, że można powalczyć: wynik, którego należało już bronić.

Wolny z głębi pola i prosta strata

W 69. minucie Kopasek dośrodkował z rzutu wolnego, a Blanuta zdobył drugą bramkę. Wyrównanie nie przyszło po akcji, w której Lechia rozmontowała obronę serią szybkich podań. Wystarczyło dogranie z głębi pola i źle obroniona sytuacja we własnej szesnastce. Ten moment Socha uznał za przełomowy. W jego ocenie Unia na tym poziomie nie powinna tracić gola w taki sposób. Potem, jak tłumaczył, pojawiła się nerwowość, a przed zwycięską bramką gospodarzy doszło do prostej straty w środku pola. To znacznie surowsza diagnoza niż opowieść o dzielnym beniaminku, któremu niewiele zabrakło.

Unia miała jeszcze szansę wrócić na prowadzenie. W 74. minucie strzał Burkiewicza obronił Holewiński. Dziesięć minut później decydującą akcję przeprowadzili gospodarze: Tomasz Wójtowicz dograł z prawej strony, Szach trafił na 3:2.

O tym, co poprzedziło asystę, opowiedział Bartosz Szczepankiewicz, który jeszcze przed przerwą zastąpił kontuzjowanego Tomasza Neugebauera.

„Dostałem piłkę w środku boiska, miałem dość dużo czasu” – mówił w rozmowie opublikowanej przez portal kibicowski Lechia.net.

Pomocnik wyjaśnił, że dostrzegł Wójtowicza i podał mu tak, by ten również miał czas znaleźć partnera. Z perspektywy Unii? Przy rozstrzygającej akcji rywal dostał swobodę najpierw w środku,

potem na skrzydle. Skuteczny pressing wymaga, by zawodnicy przesuwali się razem i wzajemnie asekurowali. W tej akcji Unia nie zdołała powstrzymać ani rozegrania, ani dośrodkowania.

Pochwała od zwycięzcy

Robert Zwoliński w relacji Radia Łódź zwracał uwagę na słabnącą po godzinie intensywność Unii oraz ograniczoną głębię składu. Wróćmy zatem do komunikatu szkoleniowca Unii podczas konferencji przedmeczowej – drużyna ze Skierniewic jest przetrzebiona chorobami i urazami. Łukasz Wolsztyński i Mateusz Mularczyk, wymieniani przed meczem wśród nieobecnych, ostatecznie weszli na boisko.

Spadek intensywności pomaga zrozumieć, dlaczego coraz trudniej było przeszkadzać gospodarzom. Nie wyjaśnia całej porażki.

Vladislav Lupashko po spotkaniu ponownie wysoko ocenił pracę trenera Unii i agresywny pressing skierniewiczan.

Jestem pewien, że od następnego meczu zaczną wygrywać" – powiedział szkoleniowiec Lechii, którego wypowiedź zamieściła również oficjalna strona klubu.

Unia sprawiła gospodarzom dużo kłopotów, a oni potrafili wykorzystać jej błędy. Szacunek przeciwnika nie zmniejsza kosztu porażki.

„Fajnie, że zostawiamy dobre wrażenie, ale za to punktów się nie otrzyma" – podsumował Socha (za: Łódzki Portal Sportowy). Po raz pierwszy tak wyraźnie padło – bez zdobyczy punktowych Unia nie utrzyma się w lidze.

Do meczu z ŁKS prowadzi listopad

Zanim zaczniemy odliczać dni do przyjazdu ŁKS, Unia zagra z Odrą Opole, Pogonią Siedlce i Chrobrym Głogów. W poniedziałkowy poranek, 2 listopada, od bezpiecznego, piętnastego miejsca dzieliły ją dwa punkty. Tyle że zajmujący je Chrobry miał rozegranych dwanaście spotkań, Unia trzynaście. Odra i Puszcza, również wyprzedzające skierniewiczan, też czekały jeszcze na swój mecz tej kolejki. Niewielka strata jest powodem do nadziei, ale trzeba ją czytać razem z liczbą występów.

Najbliższe tygodnie dają szansę poprawienia położenia kosztem zespołów z dolnej części tabeli. Wygrana z Odrą lub Chrobrym przyniosłaby Unii trzy punkty i zatrzymała konkurenta. Dochodzi bilans bezpośrednich spotkań, który przy równej liczbie punktów może rozstrzygać o kolejności na koniec sezonu.

Najbliższy rywal – Odra 29 października pokonała Śląsk Wrocław 2:1 po dogrywce, a 2 listopada ma wyjazd do Bytomia. Unia pomiędzy Gdańskiem a Opolem dostanie sześć dni na regenerację i korekty.

Spotkanie z ŁKS będzie miało wojewódzki prestiż i wartość punktową. Łodzianie przed poniedziałkowym meczem z Polonią Warszawa mieli 21 punktów po dwunastu występach i zajmowali miejsce w strefie barażowej.

Uporządkujmy jednak kalendarz – dla meczu Unia–ŁKS obowiązuje obecnie termin ramowy 5–6 grudnia, bez potwierdzonego dnia i godziny. To siedemnasta kolejka. Po niej pozostanie jeszcze siedemnaście spotkań, w tym grudniowy wyjazd do Mielca. O randze pojedynku z ŁKS w dużej

mierze zdecyduje to, ile Unia ugra wcześniej. Kilka dobrych listopadowych wyników pozwoliłoby podejść do niego z mniejszą presją.

Utrzymanie wciąż w zasięgu Unii

Unia potrafi wysoko odebrać piłkę, stworzyć okazję i zdobyć dwa gole na boisku mocniejszego rywala. Ma też zawodników, którzy znają tę ligę oraz Ekstraklasę. W Gdańsku zabrakło jej przede wszystkim solidności przy bronieniu własnej bramki.

Z ligi spadną trzy ostatnie zespoły. Trudno od unitów spodziewać się dziś nagłej serii zwycięstw. Bardziej prawdopodobna wydaje się długa walka w dolnej części tabeli, z dużą wagą pojedynczych błędów i meczów z sąsiadami. Powrót Wolsztyńskiego i Mularczyka do dłuższej gry poszerzyłby możliwości zmian, ale nawet zdrowsza kadra będzie musiała lepiej pilnować wyniku.

Najbliższe mecze Unii

Termin	Mecz	Status i transmisja
6 listopada, 20.30	Odra Opole – Unia	Wyznaczony; tvpsport.pl
22 listopada, 12.00	Unia – Pogoń Siedlce	Wyznaczony; tvpsport.pl
28–29 listopada	Chrobry Głogów – Unia	Ramowy
5–6 grudnia	Unia – ŁKS Łódź	Ramowy
12–13 grudnia	Stal Mielec – Unia	Ramowy

Lechia Gdańsk – Unia Skierniewice 3:2 (1:2). Bramki: Vladislav Blanuta 24., 69., Artur Szach 84. – Bartosz Bida 4., 40. Mecz rozegrano 31 października 2026 r. na Polsat Plus Arenie Gdańsk w 13. kolejce Betclic 1 Ligi.

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/45809-lechia-unia-skierniewice-3-2-dwa-gole-bidy-nie-wystarczyly